N^er 244. ROK 1844. CZWARTEK 24 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 7, 624	† 1, 1	2, 14	PPn. Wschodni słaby	Mgła	Mgła
23	2	7, 307	† 10, 1	3, 33	Wschodni "	Pogoda	
	10	6, 536	† 4, 8	2. 95	WPn. Wschodni "	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 18 Października 1844 r. P. Józefa Wyrobisza dotychczasowego kancelistę Dyrekcyi Policyi, kancelistą w biórze Prezydii Senatu. — Zezwolił na dniu 18 Października 1844 r. na dobrowolną zamianę posad pomiędzy PP. Felixem Bojanowskiem zast. Kassyera kassy górniczéj w Jaworznie, a Adamem Leśniowskim pełniącym obowiązki rachmistrza w biórze rachuby Senatu.

Wiadomości zagraniczne.

— Berlin. —

Król ustanowił nowe ministerstwo pod nazwaniem *Ministerstwa skargi i zażaleń.* Ma się ono wyłącznie zajmować skargami mieszkańców na urzędników wszelkich gałęzi zarządu. Jestto drugie nowe ministerstwo ustanowione przez panującego króla. Przedtem zaprowadził on *Ministerstwo prawodawstwa*, które włącznie przeznaczone jest do wypracowania projektów do prawa, wyroków królewskich i urządzeń wszelkiego rodzaju, prócz przedmiotów tyczących się ministerstwa wojny. Sławny prawoznawca pan de Savigny jest na czele tego ministerstwa. Nadto król wydał wyrok, którym od nowego roku ustanawia urzędy Prokuratorskie przy wszelkich sądownictwach Pruss Wschodnich. Wiadomo że w prowincyach zachodnich, gdzie pozostały obowiązującemi prawa francuzkie, urzędy te już istnieją.

— Paryż 4 Października. —

Jedyny przedmiot powszechnego interessu, jakim się dzisiejsze dzienniki zajmują, jest podróż króla Filipa.

Wczoraj o godzinie 6 wieczór, król w towarzystwie królowéj, xiężniczki Adelaidy, xcia Montpensier i innych świtę składających osób, udał się z Eu do Treport, gdzie był przyjmowany przez admirała Lasusse. Król wsiadł na statek w towarzystwie Kcia Montpensier, Ministrów Guizot i Mackau, i jenerała Athalin; inne osoby towarzyszące Królowi do Anglii, wsiadły na drugi statek. Królowa i Xżniczka Adelaida w towarzystwie znakomitych osób udały się na groblę portową, aby widzieć odpływającego Króla. O godz. 7 wszystkie okręty były oświetlone, i rakiety zawiadomiły o przybyciu Króla na pokład parowego okrętu *Gomer*; poczém Królowa z Xżniczką Adelaidą powróciły do Eu.

Traktat pokoju z Marokiem obustronnie podpisany, udzielony nam został dziś z Tulonu. Nic on więcéj nie obejmuje, jak to co już było doniesionem. O wynagrodzeniu kosztów wojennych nie ma żadnéj wzmianki.

O ostatnich potyczkach na Otaheiti, *Constitutionnel* udziela z listu jednego francuzkiego oficera marynarki pod dniem 23 kwietnia co następuje: »Dnia 21 Marca rozpoczęły się na nowo kroki nieprzyjacielskie. Krajowcy uderzyli na warownię Taravan. Po dwugodzinnym dobrze ożywianym karabinowym ogniu, cofnęli się zupełnie; ubili nam 2 ludzi i 7 ranili. Ale to było tylko wstępem do tego co miało nastąpić. Przed kilku dniami przedsięwzięliśmy byli wyprawę, aby wypędzić nieprzyjaciela z oszańcowanego stanowiska, do którego się był schronił. Okręty *Uranie* i *Phaeton* udały się do Mahena z 500 ludźmi piechoty, 50 artylerzystami i 85 majtkami z okrętów *Meurthe* i *Charte*. Uwiadomieni o tém Otaheitanie, zgromadzili się w liczbie 900, między którémi 600 uzbrojonych karabinami. Rozdzielili się na 3 wybornie położone i dobrze zbudowane reduty. Po za przedpiersieniami były rowy, w których się znajdowali krajowcy; te

rowy pokryte były dachami z ziemi, tak że nasi ludzie za zbliżeniem się nic nie postrzegli. Jak tylko zbliżyliśmy się na strzał, Kanakowie oparłszy karabiny na tych dachach, rozpoczęli straszny ogień. Pomimo tego wojennego podstępu, wszystkie trzy reduty zostały bagnetem zdobyte, nasi majtkowie przez uporczywą obronę rozjątrzeni, bez litości kładli wszystko trupem. Byłato straszna rzeź; utraciliśmy 20 w zabitych między któremi 1 oficera od artyleryi i sternika z okrętu *Phaëton*, i 60 ranionych. I gubernator Bruat miał udział w téj bitwie. Krajowcy z podziwienia godnem męztwem dali się zabijać, jeden nawet wyrzekł lakoniczną pochwałę męztwa tego który mu cios śmiertelny zadał. W redutach znaleźliśmy 99 trupów i przeszło 100 karabinów. Ich artyllerya z 4ch dział złożona została zagwożdżona, a ich chorągwie zabrane. Między zabitemi, znaleziono 3 trupy europejczyków, z których jeden miał epolety. Strata nieprzyjaciela wynosi 150 ludzi, a bardzo mało ranionych. Jak są zdaje, chcą oni dalej prowadzić wojnę, która może być straszna.

— *Londyn* 5 *Października*. —

Król francuzów przybędzie we wtorek 8-go na obiad do Windsor. W środę towarzystwo składać się będzie tylko z członków familii królewskiéj i urzędników dworu. W czwartek wielki bal w st. George-Halle, a w piątek przyozdobienie króla orderem podwiązki. Następnego poniedziałku (dnia 14) król Filip opuści Windsor i powróci do Eu. Apartamenta północnéj strony zamku jak najwspanialéj się urządzone dla dostojnego gościa mianowicie przyozdobione licznemi skarbami szkoły flamandzkiéj.

Sir Henry Potynger dotychczasowy jeneralny gubernator w Hong-Kong w swéj powrotnéj podróży do Anglii otrzymał w Bombay adres z podziękowaniem od tamecznych kupców, za jego pomyslne usiłowania w osiągnieniu handlowych stosunków z Chinami. Odpowiedź jego ważna jest pod względem handlu opium; oświadczył on wyraźnie, że dość pomyślne poczynił już kroki, aby handel opium dozwolony został.

Xżę Suratu który przed 4 miesiącami przybył do Anglii, wyjechał w tych dniach napowrót do Indyj wschodnich. Gdy ten Nabob z tak przyjemnemi wrażeniami do kraju swego powraca, spodziewać się należy, że przy tak łatwych związkach i przy 5cio tygodniowéj podróży, więcéj indyjskich panów przybędzie do Europy aby osobiście poznać europejskie zwyczaje i ukształcenie.

Pewna liczba obywateli w City ma zamiar podać do królowéj petycyią, z prośbą, aby nie potwierdziła wyboru Aldermana Gibbs na Lorda Majora Londynu na rok następny.

Xiąże Ernest Philipsthal i xżę Edward Sasko Weimarski przybyli tu z stałego lądu.

Koszta processu O' Connella są ogromne; władze którego pozywały, umyślnie wyczerpały wszystkie najkosztowniejsze formalności, żaden prywatny majątek nie byłby na nie wystarczył, składki Repealu nie tylko je pokryły, ale pozostało jeszcze w kasie 20,000 fun. st.

Starożytne nadanie rodzinie Lordów Glenlyon dóbr Blair Atholl, gdzie właśnie gościła królowa angielska, zawiera zastrzeżenie, iż dobra nadają się z warunkiem, ażeby ilekroć osoba panująca znajdzie się na ziemi téj posiadłości złożona jej była róża biała. Ten rodzaj służebności bardzo był trudnym do wypełnienia w niniejszéj porze roku, wszakże Lord Glenlyon rozesławszy na wszystkie strony umyslnych, zdołał dostać dwie białe róże i ofiarował je królowéj spotykając ją na granicy dóbr swoich. Królowa mile przyjęła te daninę wiernego lennictwa.

— *Dnia* 8 *Października*. —

Król francuzów w towarzystwie xcia Montpensier wylądował dziś o godz. 9 rano w Portsmouth. Poczem w dwie godziny udał się w urządzonym umyslnie dla niego pysznym wagonie koleją żelazną do Farnborough w towarzystwie xcia Albrechta, który przybył do Gosport dla przyjęcia dostojnego gościa, ale dopiero po jego niespodzianie wcześniéjszem przybyciu tam przyjechał. Z Farnburugh udały się dostojne osoby karetą do Windsor, gdzie popołudniu musiały stanąć. W towarzystwie króla znajdują się z ministrów tylko p. Guizot i p. Mackau. Przy wylądowaniu król był powitany z wielkim zapałem przez liczne tłumy z gromadzonéj ludności, a przez władze marynarki, cywilne i wojskowe, jako też przez wielką liczbę znakomitch osób, między któremi i xżę Wellington, odprowadzony z miejsca wylądowania do stacyi kolei żelaznéj.

Z przybyciem króla francuzów nadeszła zarazam wiadomość o nowéj kolizyi, między angielskiemi i francuzkiemi marynarzami, na morzu południowem. Porucznik okrętu *Hazard*, który wiózł angielskiego jeneralnego konsula, jenerała Müller, do jego rezydencyi Oahu, stolicy wysp Sandwich, został przez wojenny statek francuzki gwałtem zabrany i na fregatę francuzką zawieziony, właśnie gdy chciał oddać depesze tym czasowemu sprawującemu interessa konsularne na Otaheiti, porucznikowi Hunt dowódzcy okrętu *Basilisk*, (na którego pokładzie znajduje się ciągle jeszcze królowa Pomare). Francuzki dowódzca statku wojennego powoływał się na to, że wszelki związek z lądem jest zabroniony. Angielski oficer został wprawdzie uwolniony, ale jak mówią bez otrzymania żądanego zadość czyniącego oświadczenia. Rzecz ta nie spowodowała żadnych dalszych kroków, gdyż dowódca *Hazarda* kapitan Bell pilnując instrukcyi, popłynął do Sidney.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

„Nie ma ni minuty do stracenia, i tak tu dłużej niż powinieneś zatrzymałeś się; mój Boże gdyby kto widział... chodź ze mną do mej izby.„ Wyjrzała oknem, szczęściem nie było nikogo na dziedzieńcu.

Chcieli wyjść—szlachetka tarł czupryne, muskał ręką po brodzie.

„Panno Maryanno! kuzynko!„

Czegóż chcesz?„

„I ty znasz tego pana?“

Dziewczyna żywym rumieńcem spłonęła—„a tak!“ i po chwili namysłu dodała:

„Pan ojciec kazał mi go poprosić do siebie, ma z nim coś pomówić.“

„Do twéj izby poprosić?“

Dziewczę poważną nastroiło minę,— „I cóż cię to zadziwia? wreszcie co ci do tego?“

„Hm! i nic i wiele.“ nachylił się do ucha kuzynki

„I ja go poznałem — to... Rotmistrz.“

Dziewczę wzdrygnęło się.—„Milcz! jeźli ci miłe zbawienie, milcz!“ przerwała.

„A, będę milczał, bo muszę, bo mi pan wuj nakazał, jednak do twéj izby... dalipan jakoś nie dobrze, prawda że wuj kazał, abyś go ukryła... no—rób co chcesz.“

Dziewcze oddalić się chciało, wstrzymał ją jeszcze.

„Moja kuzynko, mam pragnienie.“

„A toż pij każ sobie dać piwa choćby beczkę.“

„Minchen! czy słyszysz? choćby beczkę.

4.

Dziewcze z przybyszem nie opuściło tak prędko, jak chciało gospodniéj izby.

Gdy roztworzyli drzwi, oko w oko zeszli się z ogromnym wąsatym szwedem, za nim szło 3ch czy 4 rajtarów, groźnych olbrzymich postaw.

Dziewcze trochę pobladło; nie straciło jednak przytomności umysłu zwykłéj kobietom w najtrudniejszych przypadkach, parę wyrazów cicho przybyszowi szepnęło i lekko popchnęło go ku drzwiom.

Nieznajomy chciał się zastósować do rozkazu młodéj swojéj przewodniczki, lecz go wstrzymał jeden z rajtarów, z dobytą szablą stojąc u drzwi.

„Halt, bez pozwolenia pana rotmistrza, nie wolno wyjść.“

Nieznajomy milcząc, na stronę ku piecowi cofnął się i niby przypadkiem uzbroił rękę w długie i mocne żelazne szczypce tamże stojące.

Dziewcze słowa rajtara i postępki nieznajomego dostrzegło i podsłyszało, i choć widocznie trwożna obawa w modrych oczach była, zwróciwszy się do szwedzkiego officera, zagadnęło spokojnie:

Jakżc się ma pan Strimhold, i co znaczą jego tak ranne odwidziny?

„Ho mój Taubchen—co znaczą, alboż niepowinnaś się domyślić? przyszedłem powiedzieć ci dzień dobry, pogadać z tobą, pokłócić się trochę, a co nadewszystko o całusa poprosić.“

„O całusa! Boże mój, za kogóż to mnie pan porucznik bierze?“

„A za kogóżby jeźli nie za tę, czem jesteś, za piękną Marinchen Weiss, moją narzeczoną.

„Ho ho! narzeczoną, dużo jeszcze wody do morza upłynie nim tak będzie! ja nie dla pana porucznika.

„Nie dla mnie?“ officer geste brwi zmarszczył, „zobaczemy—dziś się jeszcze twemu ojcu oświadczę.“

„Dziś? a gdy ja nie przyjmę zalotów.“

„No no, wszystkie dziewczęta tak mówią z razu, potem udobruchają się prędko, niechcesz przyjąć, a czemużby, czyś nieobiecywała, że mnie pokochasz, czyś niedała już raz pocałunku, pamiętasz przeszłego miesiąca, gdy z twym ojcem krucho było, gdy pan Würtemberg chciał mu zamknąć gospodę, że nie stosował się do rozkazów, podejrzane osoby o późnym czasie przyjmował, a ja wstawiłem się za nim, bo mój Taubchen kocham cię i ty musisz mnie kochać.

Dziewcze rumieniło się i bladło na przemiany, szczególniéj też po wzmiance pocałunku, szwed z rubasznym uśmiechem zbliżył się, drżącéj dłoń ujął.—„No moja Marinchen, jestem w dobrym humorze, jeden całus na rachunek przyszłych małżeńskich.“

I zabierał się do tego całunku, mimo oporu dziewczęcia, gdy nagle przerwał jego zaloty jakiś brzęk, niby upadek ciężkiego żelaza na podłogę. Officer mimowolnie wzrok w tamtą stronę odwrócił, nieznajomy to, szczypce z umysłu czy przypadkiem z rąk puścił.

Donner und Wetter, a Waść kto jesteś?“

Nieznajomy z razu milczał i dopiero za powtórnem pytaniem odparł ponuro:

„Jestem Jan Gotlob Keller, kupiec z Czerska, przyszedłem odwiedzić mego kompana Minher Weissa.

Mówił zaś po niemiecku płynnie, lecz z lekkim cudzoziemskim akcentem.

Szwed bacznem lecz podejrzliwem okiem zmierzył go, zwrócił się do jednego z żołnierzy i wyrzekł:

„Kapral podaj mi rozkaz.

Wezwany uskutecznił zlecenie, wydobył z zanadrza kaftanu papier brudny w oktawkę złożony.

Pochwycił go oficer, bacznie przeglądał i za każdym przeczytanym wierszem na nieznajomego poglądał.

„Donner und Wetter! to on.“

„Kto on? przysuwając się niby obojętnie, zagadnęło dziewcze.“

„A któż inny, jeżeli nie jeden z tych przebranych stronników króla Kazimierza, którzy po mieście włóczą się, zachęcając do boju przeciwko nam; dostałem surowy rozkaz chwytania ich szczególniéj tego.“

Dziewcze rozśmiało się na głos.

„Co do tego mylisz się panie Strimhold, ja go znam dobrze to nasz krewniak pan Gotlob.

„Gotlob Gotlob“—mruczał oficer—„o nie, moja Marinchen, on wcale kto inny, on się nazywa“, sylabizował z papieru polskie nazwisko, lecz go nie mógł wymówić; „djabeł wie jak się zwie; on sam chyba te przeklęte nazwy potworzył, o mnie podejść nie można.“

Na żołnierzy skinął zrozumieli ten znak, szybko szabel dobyli postępując ku nieznajomemu.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 23 do dnia 24 Października.

Wielhorska Krystyna hr., Łącka Tekla ob., Suffczyńska Franciszka, Iżycki Julian, Czyszkowski Paweł, Stanowski Józef, Gerber Leger, Plinkiewicz Jan ob., z Galicyi; — Rosenbaum Edward Sokołowska Ludwika ob, Letscher Alojzy, Stadnicki Antoni hr., Dziedzicka Justyna, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Łuniewski Jan ob., Smorągiewicz Józef, Rzewuski Fortunat, Wiśniowski Franciszek ob., Dąbski Karol ob., do Polski; — Rajski Arthur baron, do Galicyi; — Koch Jakób, Wolters Edward, Krasiński Stanisław hr., Kling Wilchelm, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 5810.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy P. Józef Kacerz ojciec i opiekun małoletnich po ś. p. Elżbiecie z Stolińskich Kacerzowéj pozostałych dzieci Ludwiki córki i Władysława syna, przyjąwszy przed księgami sądowemi na mocy upoważnienia rady familijnej w imieniu tychże spadek, wniósł obecnie prośbę o przepisanie tytułu własności połowy domu pod L. 163 w Gm. VIII. Kleparz położonego na rzecz tychże małoletnich; przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, stosownie do art. 12 ustawy o zwierzchności hipotecznéj wzywa wszystkich interessowanych prawo do spatku tego mieć mogących, aby się w ciągu trzech miesięcy, od dnia obwieszczenia rachując, zgłosili z prawami swemi w przeciwnym albowiem razie to jest po upływie zakreślonego terminu na rzecz zgłaszających się sukcessorów, tytuły do połowy domu N. 163 w Kleparzu i praw hipotecznych przepisane będą.

Kraków d. 17 Października 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
Miętuszewski.
(1r.) *Lasocki* Sekr.

Nro 16,754.

DYREKCYA POLICYI.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 18 Listopada r. b. i następnych, w godzinach kancellaryjnych sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą affekta w depozycie policyjnym znajdujące się, których właściciele pomimo trzechkrotnego wezwania Dziennikami Rządowemi, a mianowicie do N. 85 i 86, 97 i 98, 113 i 114 wydanemi, po odebranie takowych nie zgłosili się.

Kraków d. 18 Października 1844 r.

Dyrektor Policyi,
Wolfarth.
Sekr. *Duciłłowicz.*

DONIESIENIE.

W obecnéj chwili znajduje się w okolicy naszéj artystka śpiewu która pod tym względem w świecie nie pospolitego imienia i sławy nabyła pani Czabon; dawniéj pod nazwiskiem (*Pohl Beisteiner*) znana poświęciła się udzielania prywatnych lekcyj śpiewu, kiedy słabość zdrowia występować dłużéj na scenie jéj niedozwalała. Przed kilku laty miałem sposobność tę wsławioną artystkę słyszeć w Medyolanie, Neapolu, Florencyi a naostatku i w Drezuie, gdzie zawsze jako Prima Donna w włoskiéj operze obok wszystkich tegoczesnych artystów świetniała i z zapałem przyjętą i ocenioną była. Z niemałym zadziwieniem zdarzyło mi się napotkać ją w okolicy tutejszéj w prywatnym obywatelskim domu, gdzie córkom tych państwa raczyła podjąć się udzielać godziny i gdzie znowu znalazłem swieżą sposobność podziwiać jéj spiew. Glos pani Czabon nic dotąd ani na mocy ani na wdzięku niestracił. Methoda jéj spiewu, jest czysta i prawdziwa włoska, czego już dostatecznie dzienniki włoskie i niemieckie w swym czasie dowiodły, a które dobitniéj swiadczą o prawdziwéj biegłości tego talentu.

W szczególności nadmienić mi tu jeszcze należy, iż pani Czabon, ma w sobie właściwy i osobliwy sposób udzielania nauki śpiewu co mianowicie jéj wyraźnéj i wydatnéj methodzie tylko przypisać się daje, albowiem udzielając dopiero od dwóch miesięcy w tym roku naukę spiewu w naszéj okolicy, uczennice jéj śpiewają najznakomitsze arye i dueta z najnowszych oper, z taką czystością, z takiem uczuciem i wyrazem że każdy słuchający w podziwienie w prawiony bydź musi. Jak méj wiadomości doszło pani Czabon obrała sobie miasto Kraków za miejsce przyszłego zamieszkania. — Zawinszować przychodzi mieszkańcom tamtejszym iż tyle odznaczającą się artystkę z takiem nieporównanym talentem posiadać mogą, któréj zasługi i zalety już wcześniéj w tylu najznaczniejszych miastach także swe ocenienie i uwielbienie znalazły.

R. B.